Nr. 16 Bytom, G.-Szl., Wtorek, dnia 24-go Lutego r. 1891. Rok 4.

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.: w Austryi z przesyłką **1 fl.**; w Ameryce 1 dolar. - **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w **Bytomiu** (Beuthen O.-S., (Gleiwitzerstr. 13). -- **Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véseléy Nr. 3. -- **Rękopisma** nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — **Tłómaczenia** uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

Społeczeństwo potrzebuje Kościoła.

Napisał Ksiądz X. X.

Częsta Spowiedź.

3) (Dokończenie. — Zobaczyć Nr. 15.)

Bezwątpienia częsta spowiedź, gdy się wpada w te same grzechy, a szczególnie gdy one są śmiertelne, i gdy spowiedzie te czynione są bez prawdziwego żalu i skruchy, takie Spowiedzi są nieważne, bo nie są z prawdziwego serca odprawione. Przeciwnie, jeśli rzecz się ma względem powszednich grzechów i niedoskonałości, to może być, iż Bóg dopuszcza, że w nie popadamy przy najlepszej woli i przy najlepszych postanowieniach; — nowe te upadki służą nam do ćwiczenia się w pokorze, i utwierdzenia w tej cnocie. Rychlej czy później przyjdzie chwila, w której Pan Bóg da nam łaskę do wydobycia się także z tych powszednich grzechów i niedoskonałości.

Zresztą codzienne życie dostatecznie dowodzi tego, jak dalece ta zasada jest niedorzeczną: „Spowiedź na nic się nie przyda jeżeli trwamy w tym samym stanie.“ Cóżbyś sobie pomyślał o człowieku, który przez cały tydzień brudne i ostatnie wykonywa roboty, gdyby on odezwał się do swej żony, która mu podawałaby w sobotę ciepłą wodę i mydło do umycia: „Nie przynoś mi wody, nie będę się umywał odtąd, bo się i tak na nowo co dzień zabrudzę! Nie będę już więcej włosów strzydz, zapuszczę paznogcie, niech sobie rosną kiedy chcą bo one i tak nie przestaną odrastać. Już nie będę wyrywał zielska z mego pola, to na nic się nie przyda, ponieważ one nie przestaną się odradzać.“

Cobyś sobie pomyślał o niewieście, która rzekłaby mężowi: nie będę już umywała naczyń, ani słała łóżka, nie będę zamiatała, ponieważ to wszystko się na nowo brudzi, trzebaby zawsze zaczynać. Czyliż ten człowiek i ta niewiasta nie gadaliby jak szaleni? Istotnie, że i ten człowiek nie mniej niedorzecznie rozumowałby, któryby powstawał przeciwko częstej Spowiedzi, pod tym pretekstem, że ona nieczyni ludzi natychmiast świętymi.

Ale powiedz dla czego się mam spowiadać przed kapłanem? albo to Bóg nie zna moich grzechów? czy nie wie o tem że ja za nie żałuję? Bezwątpienia, ależ na ten rachunek, każdy by miał prawo i to powiedzieć: Czyż Bóg nie mógłby mi odpuścić grzechu pierworodnego jeślibym sam sobie nalał wody święconej na głowę i wymówiłbym Sakramentalne słowo? Z pewnością, ależ dla bardzo słusznych przyczyn chciał Pan Bóg, dla tego, że jest Bogiem porządku, żeby nikt sam siebie nie chrzcił, żeby go kto inny stósownie nauczył, a nadewszystko dla tego, iż, chrzest jest Sakrament nowego odrodzenia duchownego i że żaden sam siebie nie rodzi.

W tem co się tycze zbawienia duszy, chrzest pragnienia z pewnością wystarczy dla zgładzenia grzechu pierworodnego i innych grzechów. Dla tego kto już jest chrzcony wystarcza pragnienie Spowiedzi połączone z doskonałą skruchą.

Wszakże dobrze rozważywszy rzecz, chociażby z punktu widzenia, z samego zdrowego rozumu, interes grzesznika daleko lepiej jest ubezpieczony gdy się rzeczywiście wyspowiada. Nikt jeśli w ciężką zapadnie chorobę, nie powinien sam dla siebie być lekarzem, podobnież kto popełnił ciężkie grzechy i o nie oskarżony, nie może być sędzią samego siebie. A zresztą czyż to nie jest ważną rzeczą, ażeby kapłan, jako doświadczony lekarz duszy, sam rozmówił się z grzesznikiem o stanie jego sumienia i udzielił mu zbawiennych rad?

Sami poganie, jak naprzykład Seneka, uznali i wyznali, jak bardzo byłoby pożyteczną rzeczą, znaleść takiego przyjaciela, któremuby można otworzyć całe serce i odebrać od niego radę i pomoc.

Słusznie więc największy z filozofów protestantskich mawiał, że w Kościele katolickim Spowiedź jest rzeczą z pomiędzy rzeczy Boskich najbardziej rzeczą Boską. Nie dajcie się więc wprowadzić w obłęd gdy niedowiarkowie lub lekkomyślni wyszydzają was dla tego, że często chodzicie do Spowiedzi; odpowiedźcie im, tym z imienia tylko chrześcijanom: jeśli się wy zbawicie i mnie w Niebie znajdziecie, to bezwątpienia już się nie będziecie dziwowali żem ja się często spowiadał; a sam, i sobie powiecie: jakżem ja był niedbałym, żem tak często jak on do spowiedzi nie chodził i tym sposobem zaniedbałem pomnażać w sobie łaskę i powiększać chwałę moją w Niebie.

Wzywajmy więc ś. Józefa i odmawiajmy co dzień jedno „Zdrowaś Marya“, żeby nam wyjednał u Boga łaskę, jeżeli nie jesteśmy w możności żyć jak on, wolni od wszelkiego grzechu, żebyśmy przynajmniej z pomocą Spowiedzi, zawsze trwali w stanie łaski poświęcającej, abyśmy z siebie co raz więcej strząsali kurz grzechu, ażeby można póki żyjemy tu na świecie, o nas myślić, a po śmierci naszej aby o nas powiedziano: „Nie można o nich wątpić, że żyli w sprawiedliwości i w stanie łaski.

Na służbę Bożą.

(8) (Dalszy ciąg. Zobaczyć Nr. 15.)

Jagusia przedarła się przez zbitą gromadkę bezczynnych widzów i stanęła niemal na przedzie. Przypadkowo znalazła się obok Stasia, który w mundurku szkolnym bawił się widokiem zabawy, jakiej w mieście, nie widywał. Na widok młodziana serce dziewczęciu zabiło i krew jeszcze obficiej nabiegła do twarzy. Staś poznał ją i pozdrowił z uprzejmym uśmiechem. Z pewnem zadowoleniem spojrzał na dziewczynę, która z tym rumieńcem na twarzy, z oczyma błyszczącemi pragnieniem zabawy, z różą pięknie zdobiącą ciemne włosy, wyglądała bardzo powabnie. Na sobie miała jedyną swą sukienkę, tę samą, którą niemczyki na niej szarpały; pracowita ręka dziewczyny pozaszywała starannie wszelkie ślady niszczycielskiej napaści.

Taniec jeden skończył się, rozpoczął drugi, parobcy pobrali dziewczęta, prawie same córki gospodarskie, niektóre brzydkie jak siedem grzechów głównych, na wnuczkę biednej komornicy ani jeden nawet nie spojrzał. Jagusi łzy zabłysnęły w oczach. Naraz Grześ zgrzany, spocony, zmęczony, puściwszy swą tanecznice, stanął przed Jagusią i podparłszy się pod boki, rzekł szyderczo.

— A cóż ty, dziewucho, stoisz jak słupek przy drodze? No cóż? Pokażże nam, czego cię to we dworze nauczono.

— Miałaś nam pokazać, jak się to po pańsku tańcuje, — rzekł Tomek, ocierając pot kroplisty połą od sukmany.

— Ba, jakże wam pokaże, — dodał Jędrek z boku, — kiedy jej do tańca nikt pojąć nie chce.

Wszyscy trzej zaśmiali się urągliwie, a stojący w pobliżu zawtórowali im niemniej przykrym dla dziewczęcia śmiechem. Jagusia stała niby przymrożona, załzawionemi oczyma błagalnie patrzyła na srogich dręczycieli. Byli oni snadź w zapale znęcania się nad biedaczką, gdy Grześ podparłszy się pod boki, zaśpiewał:

> Prosili mię, błagali mię,
> Kiedym przyszła, nie chcieli mię,
> Nie chcieli w tańcu obrócić,
> Trza się będzie do dom wrócić.

Śpiew Grzesia zwrócił powszechną uwagę na biedną, wzgardzoną dziewczynę. Niby wystrzał karabinów całej roty zagrzmiał śmiech do koła. Jagusia skamieniała z przerażenia i bólu wewnętrznego, naraz zerwała się i poczęła przeciskać się ku drzwiom. Parobcy i dziewuchy ścigali ją złośliwemi przycinkami, nielitośnemi szyderstwami, na szczęście znowu zabrzmiały skrzypice i taniec uwagę wszystkich zwrócił na siebie.

Staś widział wszystko i serce mu się boleśnie w piersiach ścisnęło. Właściwie nie mógł zrozumieć, za co to biedne dziewczę stało się przedmiotem jawnego pohańbienia. Duszno mu się w karczmie zrobiło niby w rozpalonej łaźni, widok szalonego tańca drażnił go niepomiernie, przedarł się więc do drzwi i wyszedł na świat Boży.

Noc była pogodna, ciepła, jasna, lubo bezksiężycowa; gwiazdki migotały po sklepieniu niebieskiem, a na zachodzie jeszcze nie dogasły zorze. Staś kroczył do domu powoli, **naraz pod opłotkami spostrzegł stojącą Jagusię.** Dziewczę wsparło się o żerdź na płocie i płakało po cichu, ale serdecznie. Młodzian przystąpił do niej ze współczuciem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O Brazylii.

Razem z wychodźcami pojechał w jesieni korespondent polski z Warszawy, nazwiskiem Dygasiński, człowiek mądry a poczciwy. Ten pojechał, żeby się sam przekonać na własne oczy, jak tam jest w Brazylii. Widział też wszystko i na okręcie i w brazylijskim kraju, bo jeździł po wszystkich miejscach, gdzie tam mieszkają Polacy. Ci Polacy uważali go za konsula i pisywali do niego prośby, żeby mogli do Polski wrócić. Brazylianie zaś chcieli go się pozbyć, przeczuwając że on im polskich ludzi odmówi. Dygasiński już wrócił do Warszawy i opisuje teraz, co w Brazylii widział. Podajemy tu kilka listów, które Polacy w Brazylii do niego napisali i ukradką przed Brazylianami mu oddali. Listy te dosłownie brzmią jak następuje:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i nasza Jasnogórska Panienka!“ Kłaniamy się pokornie Panu z Polski, a prosiewa wszyscy, siła nas tu przyjechało, żeby można było jak najprędzej z Brazylii wyjechać i chociaż do Bremy się dostać, to dalej już na piechtę pójdziewa.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Jakeś pan jest katolik; na równi z nami Polakami w obcej ziemi, to musisz uważać, co ludzie wytrzymać nie mogą bez kościoła i katolickiego księdza, takiego, coby naukę i wszystko kóli wiary po polsku mówił. Opisywano nam było tam w Polsce, że w Bryzolii jest polska wiara i równość, a tu nie ma polskiej wiary i nie ma równości. Wszystko pomieszane z Miemcami i Bóg wie jakiemi narodami.

Jakoś pan katolik, więc masz rozum dobry na to, że człowiek z Polski tak nie wyżyje. Miemcy, murzyny, powinni być osobno, a Polaki osobno, skoro ma być równość. Dla tego, że jak u nas jest Święto, Niedziela, czy jakiej Matki Boskiej, to oni robią, a z nas się naśmiewają; przychodzi do obrazy Pana Boga, cierpliwości braknie nieraz, jako jest niewytrzymanie ludzkie z nimi — trzeba sobakom nakląć, a jeden rwał się już do prania, jeno drudzy mu zbronili.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Nim do Polski wrócieiwa, żeby nam postawili choć nie dużą kapliczkę i koniecznie księdza z Polski wezwali, bo my tego niezwyczajni: bez kościoła i bez księdza nie wytrzymawa. Prosiewa pana o to pokornie.

A drugie, że dużo jest o tem gadania, co nam tu dają robotę i płacą: jedno życie z tego zarobku mamy, na ten przykład kilo „sewarce bone“, trochę cuchnącej okrasy i rzadko kawałek chleba do tego; co znaczy chleb taki ich tutaj!... A jak duża familia, to wszyscy wstają od miski głodni. Kupić czego na koszulę lub na inne obleczenie; albo obuwia na nogi, nie ma za co, choć nam wszy ziemne powgryzały się w podeszwy i wszędzie; ani chodzić nie można — takie psie dusze dokuczliwe.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus Dzieci, które się tu porodziły, a wszystko jedno jakby prosięta — bez chrztu świętego tylo zostaje.. **Kaj tam kościoł, aż w Blumenau.**

Z tego zarobku furmanki przecie nie najmie, boby człowiek umarł z głodu, jeno małe leży tak bez imienia i bez Patrona swego w niebie, aż się serce ściska, że katolik niby poganin żyć musi.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Człowiek nie jest wieczny, jeden drugi umiera, osobliwie tu w Bryzoli nic nam nie lubuje —ani woda, ani strawa. Jako na szyfie nieboszczyka w worku do morzu wrzucili nocą, bez niczyjej wiadomości, że nawet syn nie mógł się krzyżem świętym przeżegnać, kiedy mu zmarł ojciec, tak i tu trzeba zmarłego katolika nieść do boru i grzebać gdzie niebądź, bez pokropienia święconą wodą. I cóż taka dusza warta na tamtym świecie, kaj się ją na równi z psem chowa?

Kłaniamy się pokornie panu z Polski i prosiewa o to wszystko, żeby było, jakoś pan jest wierny katolik na równi z nami."

List pasterski

książęcia biskupa Wrocławskiego, prałata domowego Jego Świętobliwości, doktora ś. Teologii.

2) (Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 15.)

Lecz zwykłe pouczanie w prawdach religii, w regularnej opiece dusz, dzisiaj nie wystarcza; trzeba i nadzwyczajnych pouczań, a to stać się może przez missye dla ludu. Nie uważam za potrzebne obszerniej mówić o zbawiennych skutkach, jakie z nich wynikają, o żywem przypomnieniu ludziom ostatecznego celu i wiecznego przeznaczenia, o gorliwem pobudzeniu do wiernego wypełniania obowiązków stanu, o skutecznem odnowieniu życia zastósowanego do wiary; nie potrzeba o nich mówić, bo je sami dostatecznie znacie i cenicie. I w przeszłym roku bowiem odbyły się missye w różnych parafiach naszej dyecezyi, dzięki gorliwości księży parafialnych, jak i parafian, dzięki nie mniej peświęcającej się gotowości czcigodnych Ojców Franciszkanów. Ale niestety liczba ich bardzo mała w obec wielkości potrzeby i licznych żądań; a niestety, przeszkody uniemożebniające sprowadzenie innych zakonów trwają jeszcze ciągle.

Prawdy religijne szerzy się także przez dobre książki i pisma; potrzeba nam pism popularnych, któreby lud wierny w sposób łatwy do pojęcia o kwestyach religijnych i społecznych ze stanowiska chrześcijańskiego pouczać i w ten sposób przeciw jadowi pism niewiernych działać mogły. I oto w estatnim czasie stowarzyszenie mężów katolickich podjęło się tego zadania; obyście i wy, kochani Dyecezyanie, w tych usiłowaniach brali gorliwy udział i wielką z nich korzyść mieli! — Ale nie mniej ważne podług mego mniemania są pisma niedzielne, przeznaczone rozrywce z treścią religijną; w każdej rodzinie one być powinny; bo one uzupełniają pouczania religijne, jakiego kazanie i nauka udzieliły, i napełniają duszę uczuciami religijnemi, które na życie zewnętrzne najzbawienniejszy wpływ wywierają.

Zapewne, ukochani Dyecezyanie, dokładna wiadomość o prawdach, tyczących się zbawienia wiecznego, jest potrzebna, aby wojować przeciw jadowi bezbożnego wyobrażenia o świecie pomiędzy ludem; ale sama wiadomość nie wystarcza, z nią powinno się łączyć ich zastósowanie i ćwiczenia. Wiara się żywi, wzmacnia i zagłębia przez ćwiczenia religijne; przez uczęszczanie na nabożeństwa, przez przyjmowanie świętych Sakramentów, przez modlitwę, przez udział w bractwach kościelnych i stowarzyszeniach religijnych. Chrześciański sposób myślenia i życia wojuje ustawicznie przeciw pożądliwościom i namiętnościom własnego serca; aby w tej walce zwyciężyć, koniecznie potrzeba nam łaski Bożej, a znajdujemy ją i otrzymujemy w Sakramentach św. Kościoła naszego. Ale i tu widzę, gdy w obszernej dyecezyi mojej się oglądam, wiele braku, nie żebym miał skarzyć się na brak bogobojności i pobożności u Was; nie, na przeszkody się uskarżam, które stoją w drodze, aby zapobiedz owemu brakowi, to jest brakowi kościołów i to kościołów przestronnych. Średnie, a mianowicie wielkie miasta, powiększyły się w sposób zdumiewający a przez to wykazał się co do kościołów ogromny niedostatek: istniejące kościoły już nie wystarczają dla tylu ludzi, ani co do liczby, ani co do przestronnosei; mianowicie tak jest w dwóch największych miastach dyecezyi: w Berlinie i w Wrocławiu. Znacie, ukochani Dyecezyanie, rozczulające opisy braku kościołów w Berlinie; nic do tego nie chcę dodawać, tylko znowu was napominam, byście i wy się starali o umniejszenie tego niedostatku. — Ale nie mniej pożałowania godne są niedogodności pochodzące z ciasnoty niektórych kościołów w takich miejscach, gdzie dla stósunków miejscowych, liczba dusz parafii bardzo się powiększyła. Dość tylko przeczytać, co czasem z takich parafii piszą. „W starym kościele drewnianym," tak pisze pewien proboszcz z Górnego Szląska, z sercem pełnem żalu, „zmieści się, co najwięcej 800 ludzi, a parafia teraz liczy 18,000 dusz; dla tych wszystkich powinno być miejsce. W skutek tego podczas nabożeństwa w kościele okropna ciżba panuje i tak jest parno, że wielu ludzi słabnie, a niektórzy nawet mdleją. Ale największa ich część musi zostać na dworze podczas burzy i deszczu, podczas upału i zimna. Jak wielu zgotowało już sobie przez to ciężkie choroby a nawet śmierć! Ale co jeszcze smutniejsza, że w skutek tego położenia nieznośnego, bardzo wielu parafian już wcale nie chodzi do kościoła, albo przyszedłszy, zaraz odchodzą, udając się do karczmy, i w taki sposób traci wiarę i cnotę," podobnie i z wielu innych parafii się uskarżają, a nie mogłem im dotychczas dopomódz, po części też dla tego, ponieważ ci, którzy do togo są zobowiązani, sprzeciwiają się nowej budowie. Jakżeż przy takim stanie rzeczy ma się pielęgnować pobożność i cnota, jak ma się zachować chrześcijański umysł i życie chrześcijańskie? Czyż na takich miejscach bezbożne materyalistyczne wyobrażenia o świecie nie muszą się utrzymywać i wzrastać? Tak zaiste, jak człowiek nie może żyć bez powietrza, tak i ludzkość nie może osięgnąć pokoju i powodzenia bez stałego wdychania owego powietrza niebieskiego, które jej sprowadzają: wiara i życie chrześcijańskie. „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych."

Zabezpieczenie na przypadek inwalidztwa i na starość.

? W licznych artykułach od kilku miesięcy staraliśmy się prawo powyżej wymienione Czytelnikom objaśnić. — Dzisiaj przystępujemy do rozbioru praw i obowiązków osób, które nie są do zabezpieczenia prawnie zmuszone — tylko dobrowolnie do takowego przystępują.

Dla takich osób nie masz osobnych przepisów, — prawo tylko powiada, iż mają oni opłacać składkę II. klasy. A ponieważ taki dobrowolnie się zabezpieczający nie ma pracodawcy, któryby za niego połowę składek opłacał, przeto sam musi tygodniowo całkowitą składkę w wysokości 20 fen. opłacać, to jest marki przylepiać, — a oprócz tego za dodatek państwowy 50 marek. dodatkowo opłacać musi 8 fen.; — albowiem państwo wychodzi z tej zasady, iż nie ma potrzeby dawania darowizny ludziom, którzy prawem do zabezpieczenia nie są zmuszeni. A więc dobrowolnie zabezpieczający się opłaca tygodniowo 28 fen. — a uskutecznić można to w ten sposób, iż zabezpieczający kupi na poczcie tak zwanych *marek podwójnych* (Doppelmarken) i takowe na karcie kwitowej przylepi. Nadmienia się tu wyraźnie, iż dobrowolnie przystępujący, do wyższej aniżeli II-giej klasy, należeć nie może.

Zachodzi pytanie — czy zabezpieczający się dobrowolnie samodzielny rzemieślnik lub urzędnik zmuszonym jest do wystąpienia, jeżeli się stosunki jego majątkowe lub dochody powiększą.

— Otóż nie, — może on i nadal do zabezpieczenia należeć i więcej niż 28 fen. płacić nie potrzebuje.

Zachodzi jeszcze pytanie, czy tacy dobrowolnie zabezpieczeni mają te same prawa do renty, co prawem zmuszeni? — I owszem mają je, jednakowoż prawo robi tu zastrzeżenie, iż tacy przynajmniej 117 składek zapłacić powinni, czyli że tyle marek przylepić muszą. Kto wymienionych 117 składek nie zapłacił, nie ma prawa do renty na przypadek kalectwa — i ma tylko prawo do renty na starość po dojściu do 70-go roku życia.

Wysokość renty oznaczono na 110 marek rocznie (50 marek od państwa a 60 z kasy zabezpieczenia) i dodatek 6 fenygów za każdą przylepioną markę. Tacy tylko atoli dobrowolnie zabezpieczeni, mają prawo do renty inwalidzkiej, którzy 235 składek (wyżej wymienione 117 do tego się doliczają wypłacą,.)

Najniższa renta inwalidzka wynosi 110 marek rocznie, a jeżeli się doda 235 razy 6 fenygów —wynosi w ogóle 124 marek. Przy dłuższem opłacaniu może renta dojść 160 do 180 marek — i wyżej jeszcze.

Jeżeli dobrowolnie zabezpieczony dojdzie do lat 70, dostanie wypłaconą rentę 134 marek 60 fen. i w takim nawet przypadku jeżeli jest jeszcze zdatny i do pracy byle tylko co najmniej 1410 składek zapłacił. W przypadku zaś niezdolności do pracy otrzyma w to miejsce zaraz 200 do 250 marek renty inwalidzkiej.

Zachodzi teraz pytanie, czy zabezpieczający się dobrowolnie powinien co tydzień marki przylepiać? — W tym względzie prawo nie nakłada żadnego przymusu i dozwala zabezpieczonemu przylepianie dowolne — ale wymaga aby rocznie przylepionych było najmiej 47 a najwięcej 52 marek.

Zobowiązanym prawnie do zabezpieczenia liczy się czas służby wojskowej lub czas choroby, bez opłacania składek; — z tego przywileju dobrowolnie zabezpieczeni korzystać nie mogą — owszem jeżeli chcą, aby im czas ten policzono, muszą i za ten czas składki opłacić, czyli odpowiednie marki na kartę kwitową przylepiać.

Ponieważ dobrowolnie zabezpieczający się wtenczas tylko do renty inwalidzkiej mają prawo, jeżeli 235 marek wlepili — przeto zaleca się, aby każdy przynajmniej tyle składek opłacał, co uskutecznia się mniej więcej półpięta roku.

Może zajść przypadek, iż ktoś z dobrowolnie zabezpieczonych, jeden lub więcej tygodni w roku marki nie przylepi; przypadek taki z zabezpieczenia go w prawdzie nie wyklucza, ale w miarę mniejszych składek, mniejszą mu też wypłaconą będzie renta.

Nakoniec zestawiamy stosunek składek do otrzymanej renty. Zapłacił np. dobrowolnie zabezpieczony 235 obowiązkowych składek, to jest 65 marek 80 fen., w ówczas w razie kalectwa otrzyma rocznie prawie jeszcze raz tyle renty, ile w ogóle składek zapłacił, to jest 124 marki 10 fen.

Naturalnie, że im kto dłużej płaci, ten wyższą pobiera rentę — i tak naprzykład, kto 2000 tygodni, to jest 40 lat składki opłacał, ten otrzyma — jeżeli w prawie o zabezpieczeniu nie zajdzie w tym czasie jaka zmiana — rocznej renty inwalidzkiej marek 230

SOCYALISCI.

Gdy my chrześcijanie mówimy o religii, to przez to słowo rozumiemy żywe, przez Chrystusa Pana sprawione połączenie i związek z Bogiem, w tym celu, aby tu na ziemi dostąpić Boskiej łaski i uświęcenia, zaś w niebie dostąpić wiecznego zbawienia.

Socyaliści zaś w Boga nie wierzą. To powiedział poseł Bebel w parlamencie dnia 31 grudnia 1881. „My dążymy (tak mówił) pod tym względem, który dziś nazywają religijnym, do ateizmu, co znaczy tyle, co do nie wierzenia w Boga.

Socyaliści idą jednak jeszcze dalej w swych zamysłach. Nie tylko, że nie wierzą w Boga, ale co więcej, występują przeciw Bogu, są wzrogami Boga. To stoi czarne na białem w pewnem piśmie socyalistycznem. „My (socyaliści) jesteśmy przeciwnikami „wszelkich kościołów" i wszelkich duchownych, bo jesteśmy ateistami, Boga nie uznajemy."

Socyaliści są wrogami Kościoła katolickiego, są oni wogóle wrogami chrześcijaństwa.

To potwierdza ich gazeta, która pisze: „Jeżeli kto sądzi, że chrześcijaństwo zbawi społeczeństwo, ten się myli. Ten zaś, nie jest wart nazwiska socyalisty, kto sam nie jest ateistą czyli niedowiarkiem i kto się wszystkiemi siłami nie stara, aby się niewiara szerzyła."

Zdarzają się i tacy socyaliści, którzy używają słowa: Bóg. Ale co oni pod tem rozumieją? Na to daje odpowiedź pewna książka socyalistyczna, która pisze: „Bóg, to jest wszystko dobre, piękne, święte, co ma się stać człowiekiem,"

Czy to kto zrozumie? Wszystko dobre, piękne, święte, jest tylko wtedy prawdziwie dobrem, pięknem, świętem, jeżeli z Boga pochodzi. A dalej pisze owa książka socyalistyczna tak: „Syn Boży, — to my, wszyscy ludzie, to lud!"

Jakież to bluźnierstwo!! Ale czytamy dalej w owej książce: „Praca to jest zbawiciel nowych czasów. Pewna, dobrze, uporządkowana organizacya społecznej pracy, to zbawiciel." Jakie to znów obalamucenie ludzi!!

Wszystko to jest dowodem, że socyaliści, którzy słowa „Bóg" używają na rzeczy ziemskie, poziome, które z łaski prawdziwego Boga są, tylko głupotę i bluźnierstwa rozsiewają.

Słuchajmy dalej.

Poseł Liebknecht powiedział 25 stycznia 1890 r. w parlamencie takie zdanie; „Nową religią dla mas ludu jest socyalizm," a inny socyalista napisał w gazecie: „Religie, to są błędne drogi poznania, jestem tak przeciwny wszelkiet religii, że nie chcę, aby nawet socyalizm miał się stać religią."

Rzeczą jest jasną, że gdy socyaliści religii nienawidzą, to także i księży nie cierpią. A biada katolikom, którzy pozorem, jakie im socyaliści obiecują, omamić się dadzą. Stracą oni spokojność duszy swojej, — promień światła Bożego, jaki oświecał ich dotąd zniknie — i niezrozumieją oni już odtąd prawd ś. religii, głoszonej im z kazalnic przez ich Duszpasterzy, a będą chodzić jak błędnoowce bez pasterza. Widzieliśmy to wczoraj, jak tu w Bytomiu partya ich błądziła z jednego miejsca na drugie, a nigdzie ich przyjąć nie chciano — i mimo afiszów swoich, jaskrawo-czerwonych, nigdzie Zgromadzenia odbyć nie mogli. Udali się aż do lasku Goy'a, ale i tam ich policya rozpędziła. Mimo to było podobno sporo takich, którzy tę błędną partyę powiększyli, zapisując się w ich grono. Smutne to bardzo.

Sprawy sejmowe.

Obecnie w pruskiej Izbie poselskiej radzą teraz nad nowem rozłożeniem podatku dochodowego. Będą inne przepisy, inny sposób taksowania ludziom dochodu, ale w gruncie rzeczy będzie podatek ten sam, w tej samej wysokości z bardzo małemi tylko odmianami.

Ten dopiero ma podatek płacić, kto ma rocznego dochodu wyżej 900 marek. Opłata będzie taka: od 900 do 1050 m. podatku 6 marek. do 1200 marek podatku 9 marek

do 1300	„	„	12	„
do 1500	„	„	16	„
do 1650	„	„	21	„
do 1800	„	„	26	„
do 2100	„	„	31	„
do 2400	„	„	36	„
do 2700	„	„	44	„
do 3000	„	„	52	„
do 3300	„	„	60	„

Wyżej nad to, rośnie podatek od każdych 300 marek o 10 m., a dla wielkich bogaczów jeszcze większy. Dla biedniejszych ta tylko ulga, że aż do 900 m. od podatku tego wolni. Ale za to znajdą się inne podatki dla nich, zwłaszcza komunalne.

— W parlamencie niemieckim radzą nad przepisami zabezpieczyć mającymi robotników od przeciążania pracą, a więc o święceniu niedzieli, używaniu dzieci i kobiet do pracy i tym podobnych ulgach.

— We czwartek mówiono o tem jak ma być uszykowane prawo względem święcenia niedziel w kupiectwie, w handlach. Uczniowie, pomocnicy i robotnicy nie mają być w niedzielę i święta dłużej zatrudniani, jak 5 godzin. W pierwsze święto Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Świątek mają mieć wolne. Mały handel od domu do domu (hausirer) ma być w dni świąteczne zakazany. Aż 14 do mówców zgłosiło się przy tym paragrafie do głosu, tak, że na piątkowem posiedzeniu do głosowania wcale nie przyszło.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

— Po raz drugi już od czasu wstąpienia na tron — był cesarz niemiecki na obiedzie w ambasadzie francuzkiej w ubiegły czwartek. Przybywającego po południu cesarza powitał ambasador p. Herbette, przyozdobiony wstęgą orderu koronnego, u przedsionka. Powitanie było bardzo uprzejmem. Cesarz bawił w ambasadzie od godziny 5 po południu do 8 wieczorem. Pisma niemieckie zaznaczają fakt ten charakterystyczny jako dowód, że stosunki francuzko-niemieckie od czasu ustąpienia ks. Bismarka znacznie się polepszyły.

W zaprzeszły piątek był cesarz na obiedzie u kanclerza, na którym bardzo ostro wyraził się o Bismarku, administracya telegrafów zniszczyła część depesz z wiadomościami o tym obiedzie i przemówieniu cesarskim. Strony wysyłające postanowiły podać zażalenie— i sprawa ta ma zostać wytoczoną w parlamencie.— Samowola taka nie powinna zostać bezkarną.

— W Berlinie krażyły pogłoski, że cesarz niemiecki zachorował na cierpienie uszu i dla tego będzie zmuszonym wyjechać na trzy miesiące do Włoch. — Pogłoski te są mylne; — cesarz jest zupełnie zdrów.

— O ks. kanclerzu Bismarku jest teraz znowu dużo mowy po gazetach. Nie może on się uspokoić, że go odprawiono i że bez jego rządów jednak świat stoi, a ludziom nawet lepiej bez niego. Więc wynajął sobie coś trzy gazety i w tych rzuca się na cały świat, i przygania wszystkiemu, co bez niego rząd i cesarz niemiecki robi. Pisuje zaś tak, jakby pisał na ten przykład jaki pan, który gdzie daleko wyjechał, a dowiaduje się, że mu w jego dobrach źle rządzą. A przecież kraj pruski i niemiecki to nie Bismarkowe dobra. Zwyczajnie biednemu staruszkowi poszło to do głowy, że dawniej był wszystkiem, a teraz niczem. Podobne już i sam cesarz mówił o tem, że mu żal starego, bo się w ten sposób ośmieszy sam do reszty przed całym światem. Ale i to być może, że się jeszcze kary na stare lata doigra, albo będzie musiał gdzie w obcych krajach na śmierć czekać.

— Stosunki pomiędzy Niemcami a Francyą polepszyły się w ostatnich czasach na oko znacznie. Obecnie bawi w Paryżu cesarzowa Fryderykowa z córką księżniczką Małgorzatą. Panie te przybyły do Paryża w środę przed południem, a na dworcu oczekiwali je ambasador niemiecki hr. Münster wraz z córką, członkowie ambasady angielskiej, wielu Niemców zamieszkałych w Paryżu i liczna publi-

czność paryzka, pomiędzy nią nie brakło żon ministrów i dostojników cywilnych i wojskowych. Cesarzowa wraz z córką zamieszkała w ambasadzie niemieckiej, w tych samych pokojach, w których mieszkał król pruski Wilhelm, późniejszy cesarz niemiecki, gdy przybył w roku 1867 w odwiedziny do cesarza Napoleona III. i równocześnie zwiedzał wystawę paryzką. Dzienniki paryzkie powitały cesarzową Fryderykową nader sympatycznie.

— Do Paryża przybyła niemal równocześnie z cesarzową Fryderykową, była cesarzowa Francuzów, Eugenia.

Austrya.

— Dotąd mniemano tutaj powszechnie, że następcą tronu będzie arcyksiążę Franciszek Ferdynand, bawiący temi dniami w Rosyi. Przeciwko temu jednakże występują dziś gazety wiedeńskie, mające ciągłą styczność z tem wszystkiem, co się dzieje u dworu, dowodząc, że następcą tronu będzie arcyksiążę Karol Ludwik, brat cesarza Franciszka-Józefa, dziś nam szczęśliwie rządzącego. Wiadomość tę zdają się także potwierdzać wypadki ostatniego tygodnia. Albowiem przysięgę od ministra Steinbacha odbierał arcyksiążę Karol Ludwik, także i kilkakrotnie zastępował on cesarza.

Rosya.

— Z Petersburga donoszą, że kurator okręgu naukowego petersbuskiego Kapastin przedstawił ministrowi oświecenia plan zniesienia wszystkich szkół i pensyonatów niemieckich. Wszystkie szkoly niemieckie mają być zamienione na rosyjskie. Przykład skutkujc.....

Belgia.

Ciągle wielki tu niepokój. Między stronnictwami izby poselskiej ciągła walka i spory. Nawet w samej partyi konserwatywnej nie ma zgody. Dobre gazety katolickie piszą, że jeżeli to zamięszanie długo potrwa, to partya katolicka wielką szkodę ztąd poniesie. Z zamięszania korzystają socyaliści i burzą lud, jak tylko idzie. Król belgijski stara się, jak może, o dobro swych poddanych. W ostatnich dniach przyjmował na posłuchaniu deputacyą robotników brukselskich, wypytywał się o ich życzenia, zapewniał o swej dobrej chęci i woli, a napominał do spokoju. Przy końcu podał każdemu z robotników rękę.

Serbia.

— W Serbii starają się przez różne inne przykrości zmusić byłą królowę Natalią do opuszczenia stolicy serbskiej, Białogrodu. Królowa nie chce się ruszyć i dowodzi, że choć nie jako królowa, ale jako matka obecnego króla ma prawo być w jego bliskości.

Francya.

— Rząd francuski nałożył niedawno — jak wiadomo — podatki na klasztory męskie i żeńskie. Klasztory nie chcą tych podatków płacić, raz dla tego, że mają stare prawo za sobą, powtóre, że nie mają czem płacić. Liberaliści francuscy nie uznają tego jednak. W tych dniach zabrali Siostrom Miłosierdzia w Paryżu wszystkie sprzęty z lazaretu na 200 chorych starców przeznaczone i sprzedadzą je, aby podatki wydusić. A 200 starców zmarnieje tymczasem z nędzy.

Włochy.

— Bezrobocia robotników są na porządku dziennym; obawiają się, że coraz więcej socyaliści będą podburzać robotników tamże.— Przemysł i handel włoski są w upadku.

Hiszpania.

— W Valadolid studenci uniwersytetu usiłowali wywołać zaburzenie, ale zostali rozpędzeni.

Afryka.

— W Zanzibarze panuje wielkie wzburzenie. Uwięziono tam pewnego Niemca niejakiego Raddatz, którego obwiniają o zamordowanie niewolnicy z pokolenia Suaheli. Niemiecka policya przeszukiwała jego mieszkanie i znalazła krwią poplamione suknie i inne podejrzane rzeczy. Później znaleziono w pobliżu jego mieszkania strasznie pokaleczone ciało biednej tej niewolnicy, zagrzebane w piasku nadmorskim.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, dnia 23-go lutego.

— Na mocy telegramu, który nadesłany został z Berlina przez pierwszego burmistrza tutejszego miasta, p. dr. Brüning'a, wygrało miasto nasze w ostatniej już instancyi, proces prowadzony z Towarzystwem „Friedenshuty“ o „Czarny las“ (Schwarzwald) pod Friedenshutą. Mocą tego wyroku otrzyma miasto Bytom wynagrodzenie około **400.000 Marek.**

Z Królewskiej-huty donoszą, że w walcowni wypadły w tym miesiącu zarobki tak dobrze, jak już od dawnych lat nie pamiętają. Przodownicy otrzymali po wszelkich odciąganiach przecięciowo po 150 marek. Jeden z robotników z dwoma synami: 19-to i 17-to letnim, zarobił 332 marki — i to na ojca przypadło marek 185, na starszego syna 81 marek, a na młodszego 66 marek. (Otóż to jest zarobek. — Tam ztąd robotnicy z pewnością nie dadzą się zbałamucić złym ludziom i nie pójdą w socyalisty.)

Lipiny. Kopalnia „Kaiserszacht“ pod Lipinami jeszcze się pali. Dnia 17-go minął już miesiąc cały jak się palić zaczęła. Pracowało 700 ludzi, którzy musieli po innych kopalniach roboty szukać.

— Pewien chłopak szkolny niżej 14-tu lat, będąc z wieczerzą u Ojca we fabryce kwasu solnego (Salzsäure fabrik), wracając zobaczył leżące w podwórzu 5 funtów ołowiu, który zabrał z sobą i chciał sprzedać, za co sąd ławniczy w Bytomiu skazał go 14-go lutego na jeden dzień więzienia. Podajemy to dla przestrogi innych dzieci szkolnych.

Zaborze. Jak niebezpieczne są wyścigi woźniców, niech posłuży za dowód poniższy wypadek. 13 bm. ścigało się tu na fiskalnej żwirówce trzech woźniców. Robotnik, nazwiskiem Józef Wawrzyk, idący z wypłaty, nie mógł na czas przed wozami uciec i dostał się pod koła wozu, który mu przygniótł piersi i prawą rękę tak, że natychmiast trzeba było sprowadzić lekarza. Na szczęście jest nadzieja, że chory wyzdrowieje. Sprawcą tego nieszczęścia jest Jan Choroba z Łabędów, powiatu Gliwickiego.

‖ **Gliwice.** Przed tutejszą izbą karną stawała praczka Franciszka K. z Szobieszowic, oskarżona o powolne zabicie dziecka Józefy W. — Obchodziła się ona z niemowlęciem bardzo niegodziwie i tak np. zamiast mleka, dawała czarną, gorzką i zimną kawę zamiast bułki z mlekiem, chleb w wodzie rozpuszczony; dziecka nigdy nie kąpała tylko w brudzie trzymała, i dziecko to zamiast kołyski, pościółki i pomieściła w koszyku, szmatami nieco okrywszy; — co gorsza wynosiła je do zimnej komory, gdzie dziecko przy wybitych oknach, całe godziny płacząc, o głodzie i chłodzie przepędzało, aż wreszcie z głodu i przeziębienia umarło. Dwunastu świadków i trzech lekarzy przeciwko K. występowało i występek udowodniło, dla tego prokurator żądał za lekkomyślne zabójstwo trzech lat więzienia. Sąd skazał ją tylko na 2 lata i to zwyczajnego więzienia.

Głogówek. Dwadzieścia i jeden lat mająca służąca, u Piotra Warmusza w Dzierżysławiu, Julia Hahn, została pochwyconą przez wał młockarni i z taką siłą rzucona na ziemię, że jej bębenki w uszach pękły — i ogłuchła. Poniosła również wielką ranę w głowie. Pomimo natychmiastowej lekarskiej pomocy, wątpią o jej życiu.

× **Opole.** Niektórzy obywatele tutejsi, na których czele stanął tajny radzca zdrowia, p. dr. Schmidtmann, postanowili urządzić w mieście naszym ciepłe łazienki.

†] **Głubczyce.** Dwunastoletni syn robotnika, ze wsi S.; do tutejszego powiatu należącej, którego rodzice wysłali do wsi Jägerndorf (?) po mąkę, został w drodze napadnięty przez dwóch smyków i z pieniędzy obrany.

Poznań. Rozporządzeniem królewskiem i dnia 9 bm. zwołany został sejm prowincyonalny W-go Księstwa Poznańskiego na dzień 9 marca r. b. do Poznania. Naczelny prezes, rzeczywisty tajny radzca hr. Zedlitz-Trützschler w Poznaniu, mianowany został królewskim komisarzem, landrat i starosta zamkowy bar. Unruh na Babimoście marszałkiem, a właściciel dóbr rycerskich Stablewski z Zalesia zastępcą marszałka sejmu.

Brodnica. W tym roku mają tu rozpocząć budowę rzezalni, która ma kosztować 36,000 m.

— Od soboty panują tu okropne zawieje śnieżne, które zawiały zupełnie drogi, dotąd jeszcze wolne od śniegu. Jeśli śnieg tak jak dotąd, i nadal w równej mierze padać będzie, to spodziewać się można na pewno powodzi w tych stronach.

W całej okolicy Drwęcy leżą ogromne masy śniegu i gdy nastąpi rychła odwilż, można się spodziewać na pewno powodzi.

Berlin. W ostatnich dwóch tygodniach zamordowano tu jak donoszą gazety 14-ścioro dzieci niemowląt.

Królewiec. W majątku P. młócono maszyną. Pewna młoda kobieta, zajęta tamże, rzekła: „Nasz pan ma zawsze obawę, że przy drągu można nieszczęście odnieść, młóćcie więc, a ja przez drąg przeskoczę.“ Raz i drugi jej się to udało, a za trzecią razą pochwycił ją drąg za suknie i na miejscu ją zabił.

W Krakowie skazał sąd przysięgłych wdowę Maryannę Gregorczyk z Zakliczyna na śmierć przez powieszenie za zamordowanie męża. Morderstwo też popełniła okropne, gdyż zabójczyni, potrzaskawszy mężowi czaszkę obuchem od siekiery, i to w chwili, gdy odurzony zadanym mu proszkiem zasnął, następnie po upływie pół godziny poucinała trupowi nogi, ręce i głowę. Powodem ohydnej tej zbrodni było podejrzywanie nieboszczyka o niewierność małżeńską, które w zabójczynią wmówiła wróżka.

Zbrodnia na koleji.

Opowiadanie z dziejów kryminalnych.

3)

Sprowadzono nosze i przeniesiono rannego do lecznicy. Zdawał się on o niczem nie wiedzieć, co się z nim dzieje, gdyż leżał ciągle bez żadnego poruszenia.

Widocznem było, że Feldman został zrabowanym i że godzono na jego życie. Musiało to mieć miejsce na przestrzeni między stacjami W. i J. gdyż na tej ostatniej konduktor Walter widział jakiegoś spiesznie się oddalającego człowieka.

Bezwątpienia wyszedł on z przedziału zajmowanego przez Feldmana, jakim zaś sposobem dostał się do niego, pozostawało zagadką, ponieważ Walter obstawał przy swojem twierdzeniu, że oprócz Feldmana, nikogo więcej w przedziale nie było, jego zaś słowom trzeba było wierzyć, gdyż był to człowiek znany z prawości charakteru.

Jeszcze tej samej nocy inspektor zawiadomił o zbrodni policyę i sędziego śledczego. Raniutko następnego dnia udał się komisarz policyjny Potter, któremu polecono dochodzenia tej sprawy, do domu zdrowia, dokąd zaniesiono ranionego. Do tej pory Feldman leżał wciąż bez znaku życia. Gdy doktór miejscowy wraz z komisarzem weszli do jego pokoju; powoli podniósł powieki. Potter oznajmił mu cel swego przybycia i prosił go o szczegółowe opowiedzenie wypadku.

Podtrzymywany przez doktora ranny podniósł cokolwiek głowę i słabym głosem, powoli z czętemi przestankami opowiedział, że nazywa się Feldman i podróżuje w rzeczach handlowych domu Meyer et Co. w mieście H., dokąd obecnie powracał, ukończywszy swe czynności.

Na stacyi W. wysiadł, aby wypić szklankę piwa, a powróciwszy znużony, oparł się o poduszki, aby zasnąć... Słyszał wybornie znak dany do wyruszenia, i pociąg już był w biegu, gdy tuż przy nim drzwi wagonu z przeciwnej strony stacji, otworzono i jakiś człowiek szybko do przedziału wskoczył. Powiedział na swoje usprawiedliwienie, że opuściwszy na chwilę swój wagon, nie mógł go odnaleść i wskoczywszy do pierwszego lepszego, musi tak dojechać do następnej stacyi, aby tam powrócić na swoje miejsce. Znużony Feldman mało zwracał na to uwagi, i powiedziawszy kilka słów, przymknął powieki i wkrótce usnął..... Nagle uczuł się silnie za gardło ściśniętym..... Obudził się i ujrzał pochylonego nad sobą mężczyznę, który jedną ręką dusił go, a drugą przytykał mu do twarzy chustkę napojoną eterem siarczanym, Krzyczeć nie mógł pod silnym naciskiem; wkrótce zaś utracił przytomność. Co się dalej stało — nic nie wie.

— Czy to pana nie zadziwiło, że ten człowiek wsiadł nie od strony stacji? — zapytał się komisarz.

— Owszem, lecz mi przyczynę tego wyjaśnił, a byłem zanadto śpiący, aby nad tem się zastanawiać.

— Nie doznałeś pan żadnej obawy?

— Bynajmniej, oddawna już podróżnję po rozmaitych miejscowościach i nigdy nie miałem żadnego wypadku.

— Czy pan dobrze przypomina sobie rysy napastnika?

— Nie, pamiętam tylko, że miał szczególnie długi i spiczasty nos i małe bystre oczy, co się zaś tyczy ubrania, to było ono więcej jak skromne.

— Z czego ono się składało?

— O ile mogę sobie przypomnieć, na sobie ciemne palto, szare spodnie i czarny niski z szerokimi skrzydłami kapelusz.

— Pan miałeś w bocznej kieszeni tużurka pugilares?

— Tak jest.

— Z pieniędzmi?

— Tak, — było w nim więcej jak 5000 talarów w bankotach i przekazach; zebrałem te pieniądze od kupców, z którymi mamy rachunki i wiózłem je do naszego domu.

— Czy możesz pan określić sumę dokładnie?

— Tego uczynić nie mogę, lecz w moim kufrze znajduje się książka z notatkami, gdzie wszystko jest zapisane. (D. c. n.)

Józef i Franciszek.

Józef: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Franciszek: Na wieki wieków Amen.

Józef: Powiedz mi Franciszku, gdzie to byłeś tak długo, że cię nie mógłem nigdzie trafić.

Franc.: Mój Józefie, nie mógłem nigdzie wyjść, bo byłem bardzo chory.

Józef: To nie byłeś ani na teatrze we Friedenshucie, przecież tam grało towarzystwo św. Alojzego.

Franc.: Nie, nie byłem.

Józef: A wiesz bratku, że oni grali jakąś niemiecką sztukę.

Franc.: O wiem ja o tem dobrze, — ale byliby mieli większy dochód gdyby byli jaką polską sztukę odegrali, bo tam jest większa część Polaków.

Józef: Daj im pokój, może na przyszły raz będą grać po polsku.

Franc.: gdy będą grali po polsku, to i ja pójdę potem na to przedstawienie, ale wiesz co Józefie w naszych Lipinach są tacy co korespondencye piszą do „Gazety Robotniczej“ socyalno-demokratycznej.

Józef: Co ty mówisz? w naszych Lipinach są socyaliści, to rzecz niepodobna.

Franc.: Tak, już i u nas się znajdują socyaliści, co to chcą ze wszystkiem się dzielić, nawet już sobie wzięli naszego Przew. Ks. Dziekana na zeby, że miał 1000 marek dać redaktorowi „Gwiazdy Górnoszląskiej“, ażeby go chwalił.

Józef: A zkądże to wie ten korespondent, przecież oni nie potrzebowaliby żadnego świadka.

Franc.: To wierutne kłamstwo, gdyż ja znam naszego Przewielebnego Ks. Dziekana, jak mego własnego Ojca, i wiem, że gdybyś teraz do niego zaszedł, tobyś ani 10 marek gotowego grosza nie znalazł, bo on wszystko na kościół ofiarowywa.

Józef: A co to był za jeden ten korespondent, nie znasz go ty Franciszku?

Franc.: Nie znam. Może on wcale nie z Lipin, tylko tak pisze niby to z Lipin, bo myśli, że przez takie bajki naszemu Czcigodnemu Księdzu Dziekanowi szkodzić będzie.

Józef: A co też więcej pisał ten korespondent.

Franc.: Pisał on, że czemu księża mówia pół Ojcze nasz a nie całe — i że ludzie muszą mówić drugie pół, a że pieniędzmi się nie dzielą i na pogrzeb by nie szli, aż im się złocików nie da. — ale o sobie, to ów korespondent nie powie, że gdy idzie do sadu za świadka, to mu się nie zda, gdy dostanie 50 fen. mniej, a przecież ksiądz także musi płacić za wszystko i nikt mu nic darmo nie zrobi. Możeby chciał, żeby ksiądz o żebranym chlebie żył.

Józef: Gdybym ja wiedział, co to za jeden, tobym go się spytał, jakiej on wiary, może on nie jest katolikiem.

Franc.: Mój Józefie, prawdziwy katolik by takich rzeczy nie pisał ani gadał, ale zostań z Bogiem, na przyszły raz pomówimy więcej społem.

Józef: Z Panem Bogiem.

KALENDARZYK.

Jutro we wtorek 24-go Lutego ś. Macieja Apostoła. — We środę 25-go śś. Zygfryda B. i Walburgi Panny. — We czwartek 26-go: śś. Aleksandra B. i Nestora M.

— W dniu dzisiejszym 23-go mamy Pełnią.

Prenumeratę

na „Gwiazdę“ w dalszym ciągu złożyli: przez p. Lebiodę z Łagiewnik, p. Jan Franik.

Przez p. Wojtoka także z Łagiewnik: zapłacili pp. Nocuń, Maskutt, Dworaczek, Ptak, Kucharczyk, Wróbel, Działłach, Szklorz i Szokalla.

Ruble rosyjskie 2,38 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,77 Mrk.

NIE PASTYLE tylko w tychże zawarte **SOLE MINERALNE**

jedynie skutkują leczniczo przy **kaszlu, chrypce, zaflegmieniu** i t. d. Niech każdy we własnym interesie spróbuje przez tysiące lekarzy wypróbowanej i za dobre uznanej prawdziwej i naturalnej **Wiesbadener Kochbrunnen Quell-Salz.** Zawartość 1-go słoja (Cena 2 marki) odpowiada co do **zawartości soli** w skuteczności **35—40** **pudełkom pastyli.** Do nabycia w aptekach.

---

1 M. **Loterya czerwonego Krzyża** **1 M.**

krajowego związku kobiet

pod protektoratem cesarzowej.

Ciągnięcie 17 i 18 Kwietnia w ratuszu w Cöslinie.

3915 wygranych w wartości Marek 95,000, 20000, 10000, 5000, 3000, 2000 etc. Losy po 1 M. (11 Losów za 10 M.) na listę i porto 30 fen.

Dozwolona w całem państwie.

16ta wielka Loterya na konie.



150 i **10 ekwipaży** między temi **2 czterokonne**

Ciągnienie 12 Maja 1891

Główna wygrana 10 ekwipaży pomiędzy temi 2 czterokonne.

150 rasowych koni z których 10 do wierzchu wraz z siodłem i całą uprzężą.

Losy po 1 marce (11 Losów 10 Marek). Lista i porto 30 fen., na wpisane listy 20 fenigów. Losy przesyła upoważniony do tego interes bankowy.

11 Losów mięszanych z obudwóch Loteryi 10 M

Rob. Th. Schröder, Stettin. Zamówienia najlepiej przekazem pocztowym jednakże przyjmuję także kupony i znaczki pocztowe.

Sprzedający sposobem komisowym mogą być wszędzie ustanowieni.

Losy można nabywać także w ekspedycyi „Gwiazdy.“

Po zakończeniu sezonu

sprzedaje, ażeby skład mój

Lamp salonowych wiszących i stołowych

zmniejszyć **po znacznie zniżonych cenach.** **Wóziki** dla dzieci po cenie fabrycznej.

Fritz Steinitz.

Aby zapobiedz fałszywym pogłoskom, oświadczam niniejszem, że mi ani przez myśl nie przyszło z Piekar się wyprowadzić. Takie pogłoski mogą tylko pochodzić od ludzi, którzy zazdrosnem okiem patrzą na mój interes. Skoro tylko dowiem się o nazwiskach tychże, będę ich ścigał sądownie.

M. Wachsner,

Niemieckie-Piekary

naprzeciw kościoła.

W Redakcyi i Administracyi **„Gwiazdy“** w Bytomiu, ulica Gliwicka nr. 13, nabywać można teraz w czasie Postu

Nauki Pasyjne

czyli

SŁOWO BOŻE

na wszystkie niedziele wielkiego Postu i na Środę Popielcową

Na Środę popielcową; — na I-ą Passyą: O złości grzechowej — z tajemnicy krwawego potu Chrystusa w Ogrójcu; — Na II-gą Passyą: „O zaślepieniu“ z tajemnicy pojmania Chrystusowego. — Na III-cią Passyą: „O zacności duszy ludzkiej“ — z tajemnicy ubiczowania Jezusa Chrystusa. — Na IV. Passyą: „O staraniu się o zbawienie“; z tajemnicy ukoronowania cierniem. — Na V-tą Passyę: „O duchu pokuty chrześcijańskiej“; z tajemnicy ukrzyżowania Chrystusa. — Na VI-tą Passyą: „O okolicznościach męki Jezusa Chrystusa.“

Na Wielki Piątek: Nauka I-sza: „O siedmiu słowach Pańskich na krzyżu“ i Nauka II-ga „O odnowieniu męki Chrystusowej grzechami.“

Słowo to Boże samo w sobie tworząc osobny Tomik — ze 132 stron — i zalecone aprobatą władzy duchownej dla wszystkich wiernych, jako obejmujące z całą gruntownością i żarliwością o chwałę Boga i zbawienny czytających pożytek, wykład wiary świętej,

kosztuje tylko 1 m 20 f.

Nabywającym w większej ilości, odstępujemy odpowiedni rabat.

Wielka wyprzedaż.

Chcąc przed nadejściem letnich towarów zbyć zimowe, urządzam odtąd aż do końca marca wyprzedaż.

Kapelusze dla kobiet i dzieci: aksamitne, pluszowe i filcowe, oraz **kapoty z pluszu, aksamitu, zenilji, sukna i wełny** oddaję po jak najniższych cenach.

RYSZKI,

Koronki i Wstążki w różnych gatunkach i kolorach — **bardzo tanio** —

tak samo

Kwiaty i Pióra w wielkim wyborze.

Plusze, Aksamity, Atłasy

i różne materye do garnirowania.

Guziki różne do ubrania sukien ze sznuru, pereł itp. oddaję niżej ceny zakupna.

Kupującym za 10 Marek od razu oddaję 10 pCt. rabatu.

Mam nadzieję, że Szanowna Publiczność zechce skorzystać z nadarzającej się jej okazji i licznie Magazyn mój nawiedzać będzie.

W. Czerniejewska,

pod firmą: **„Au bon marché.“**

Bytom, Gliwicka ulica 13.

Henryk Groetschel

w Niemieckich Piekarach

poleca wszelkie gatunki wina czystego, a przedewszystkiem wino dla chorych: słodkie i wytrawne, jak i dla przychodzących do zdrowia w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach.

Cölner Dombaulotterie.

Ziehung 23. bis 25. Februar. 2172 Gewinne = 375,000 M. Nur baares Geld! An den von mir mit grossem Erfolg arrangirten Gesellschaftsspielen von je 100 Cölner Dombauloosen versch ed. Nummern können sich noch Theilnehmer mit 5 M für $^1/_{100}$ Cölner Loose wird Jedem auf seinem Miteigenthums- bez Antheilschein mitgetheilt, letztere unter Nachnahme von 5 M versandt. An jedem Gesellschaftsspiel können 1 0 Mitspieler theilnehmen. Ein Mitspieler kann auch 3 oder 5 Antheile à 5 M. sich kommen lassen. Gewinnanzeigen, Listen, Abrechnungen und Gewinn-Auszahlungen spätestens 1 Woche nach Ziehungsschluss durch die

Lotterie-Hauptcollecte H Herrmann, Stettin.

Rumpel,

praktyczny pomocnik lekarski **w Tworogu G.-S l.**

conc. przez królewską regencyą leczy prędko i doskonale kremfy wrzodowe, porażenia zaskórne i porażenia zaskórne i pęcherzowe choroby, zepsucie (feneri), w najgorszym sposobie, kamień bez operacyi tylko przez medycyny rospędza flus solny, wszelakie bóle, romatyzm stawowy i wszelką słabość itd. I takie choroby, które już inni leczyli, ale nie pomogli, podejmuję się wyleczyć i już wiele wyleczyłem, dla tego dużo podziękowań i atestów posiadam; także na zażądanie, każdemu za darmo i franko. Na odpowiedź jest potrzeba 10 fen. w markach pocztowych dołączyć.

Nowo urządzony

Skład Sieczki

Radzionkowie

u kupca Fabiana poleca się tak mieszkańcom Radzionkowa jak i okolicy — gdzie na każde żądanie potrzebną ilość sieczki nabywać będzie można.

Chłopiec

do posyłki i **uczeń** znajdą natychmiast korzystne miejsce w drukarni „Gwiazdy“, Gliwicka ulica Nr. 13.

Na wielki post!

Polecam: wybornego węgorza w galarecie w sądeczkach pocztowych lub w $^1/_1$ puszkach mk. 6,50, $^1/_2$ m. 3,75; najwyborniejsze śledzie opiekane w sądeczkach pocztowych m. 3; wyborne olbrzymie śledzie łososiowe, wędzone paczka pocztowa mk. 3; najwyborniejsze śledzie zwijane (rolmopsy), **sądeczek pocztowy m. 3. Przesyłam franco za pobraniem pocztowem prywatnem z gwarancyą za dobry towar.**

B. Leschnitz,

Wrocław, Teichstr. 11
własna wędzarnia i własne opiekanie.

Do mego Handlu kolonialnego i towarów łokciowych, poszukuję dobrego prowadzenia i z porządnego domu

2ch Uczni,

którzy mogą natychmiast objąć miejsce.

Henryk Groetschel.

N. Piekary

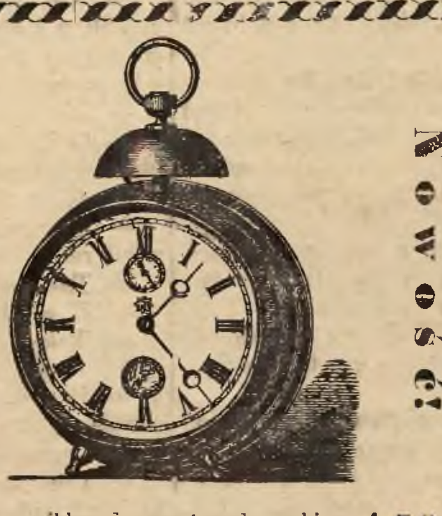
w domu p. Scheligi.



Z powodu śmierci właściciela jest do sprzedania o dwie mile od Bytomia

piękna Willa

z ogrodem owocowym i warzywnym — z pięknie urządzonem eleganckiem mieszkaniem i potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi; do tego należy 40 mórg gruntu przennego. Wiadomość w redakcyi „Gwiazdy“ przy ulicy Gliwickiej nr. 13.

Nowość!  **Nowość!**

Budziki w niklowej oprawie, z dzwonkiem budzącym, zupełnie jak rysunek **4,50 M.,**

Budziki w niklowej oprawie z dzwonkiem budzącym i **wskazówką** datę pokazującą z odrębnie działającem urządzeniem zegarowem. **5 M.,**

Budziki w niklowej oprawie z dzwonkiem budzącym i ze siebie **światło** wydającą tarczą — poleca pod gwarancyą za regularne chodzenie **5 M.,**

Glücksmann et Rechnitz, Racibórz.

Rynek i ròg Jungfernstrasse.

J. Tichauer Szarlej

Szanownej Publiczności Szarleju i okolicy pozwalam sobie polecić mój dobrze zaopatrzony **SKŁAD** po tanich cenach:

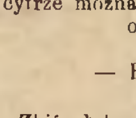
$^7/_4$ szerokie flanele, nowe wzory, łokieć od — M. 60 f. pocz.
$7^1/_2/_4$ „ dto. „ „ „ „ „ 80 „ „
$^8/_4$ „ dto. „ „ „ „ 1 „ — „ „
Lamy na suknie „ „ „ „ — „ 20 „ „
Barchany „ „ „ „ „ — „ 20 „ „
$^6/_4$ Poszwy bawełniane „ „ „ — „ 22 „ „
$^6/_4$ Poszwy lniane pod gwarancyą „ — „ 33 „ „
$^6/_4$ Wsypy nieprzepuszczające pierza — „ 25 „ „
Wielki wybór **chustek do okrycia** w nowych wzorach i z czystej wełny od „ 3 M. 75 do 20 M.

Garderoba dla Panów:

Zimowe paletoty od . . . . 12 m. — f. pocz.
„ „ dla chłopców . 9 „ — „ pocz.
Szynele (Kaisermantle) . . . 3 „ 60 „ „
Materyalne ubrania żakietowe od 15 „ — „ „

Ubrania dla dzieci w wielkim wyborze, dalej ubiory dla robotników z angielskiej skóry i z drelichu po tanich cenach.

Przyjmuję także obstalunki podług miary, zaręczając za dobry krój i wykonanie podług figury pod gwarancyą, z nadmienieniem, iż obstalunki szybko się wykonywają.



Cytry od 12 marek poczawszy

illustrowane cenniki darmo i franko.

Nowa illustr. szkoła na cytrę.

Na cytrze można się nauczyć w krótkim czasie bez nauczyciela. Z 34 obrazkami i szablonami. Cena 2,50 m.

Bardzo liczne uznania piśmienne.

— Prospekt tejże szkoły darmo i franko. —

Wesoły cytrzysta.

Zbiór łatwych, bardzo przyjemnych sztuczek towarzyskich. Cena tylko 1 50 m.

Fr. Seith, Königshofen-Bayern.

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy“ (St. Czerniejewskiego), w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13., dom p. Klugiusa.